Nr. 4. Nowy Sącz, dnia 15. lutego. Rok 1897.

MIESZCZANIN.

Prenumerata na „Mieszczanina“ wynosi [illegible] na „Mieszczanina“ z „Sądeczaninem“ [illegible] na samego „Sądeczanina“ rocznie 2 50 złr. Numer poj.: „Mieszczanina“ 20 ct. „ „Sądeczanina“ 15 ct.

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH I MIASTECZEK.

Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.
ze stałym dodatkiem p. n. „SĄDECZANIN“

. . . . Możemy spokojnem okiem spoglądać w przyszłość, byle wszystkich [illegible] około [illegible]

[illegible]

Redakcya i Administracya „Mieszczanina“ w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. przy stałem ogłoszeniu stosowny [illegible]

→ **Upraszamy o rozszerzanie „Mieszczanina“ pomiędzy znajomymi. — Popierajmy handel i przemysł katolicki!** ←

PRENUMERATĘ w miejscu przyjmuje księgarnia p. Pisza, gdzie też odbierać i nabywać można pojedyncze numery gazety.

PRZED WALKĄ.

Któżby nie poznał, że wyrażenie „Przed walką“, na galicyjski język przetłumaczone znaczy „przed wyborami“ — a jesteśmy właśnie w przededniu tej ważnej chwili. Zwykle poprzedza ją cisza i to tem głębsza, im jest zapowiedzią groźniejszej walki; czasem przerywają ją tylko przytłumione echo zbrojnych przygotowań... U nas nikogo to nie dziwi, przyzwyczailiśmy się już do takiego stanu rzeczy od dłuższego szeregu lat, oswoiliśmy się z wszelkiemi, najdrastyczniejszemi nawet scenami komedyj przedwyborczych a kto zna galicyjskie stosunki, ten wie że obecna sytuacya bez nich obejść się nie może. Wszak żyjemy w kraju, w którym gwałcenie ustaw konstytucyjnych uznaje namiestnik za „postępowanie legalne“ a walczącego w obronie praw zasadniczych posła. prezydent ministrów lekceważąco z kwitkiem odprawia, mówiąc, że „wywody jego nie czynią na niego wrażenia“, wszak jesteśmy członkami społeczeństwa, w którym pod presyą rządzącej kasty szlacheckiej, ogólna zapanowala korupcya.

Nigdzie nie wre tak zapamiętale walka klas społecznych, jak w Galicyi. nigdzie indziej niema tyle koteryj i koteryjek, które bodaj najdrobniejszy odcień zapatrywań różni i obopólnymi czyni wrogami, nigdzie z taką bezwzględnością nie przebierają w środkach walki, która i najmężniejszych osłabia a między mieszczaństwem i ludem polityczną szerzy demoralizacyę. Kto jeszcze śmielszy, próbuje sił swoich w ogólnej walce, ale gdy w obronie praw człowieczych i ideałów społecznych ulegnie pod fizycznem parciem materyalnej przemowy, albo co gorsza moralnej zgnilizny — usuwa się z widowni politycznej w zacisze domowego ogniska i z bierną apatyą obserwuje tylko....... w którym sklepie i za jaką cenę nakupiono wyborczych kiełbas, w którym szynku rozpocznie się przedwyborcza agitacya albo z za którego węgła ukaże się bagnet żandarmski, mający zgromadzonych wyborców rozpędzić.

W takim stanie rzeczy dziwić się nie trzeba, że do reprezentacyi krajowej i państwowej wchodzą ludzie przeforsowani siłą lub przekupstwem, ludzie, którym nic na dobru ogółu nie zależy, którzy nie mają pojęcia o potrzebach tych warstw ludności, których mają być rzecznikami, którzy nieraz rozmyślnie w zasadniczej z nimi stają sprzeczności. A że dwa powyżej wymienione warunki dzisiejszego wyboru, posiada w pierwszej linii rodowa arystokracya i szlachta. więc osoby z ich grona najliczniej wchodzą w skład Sejmu i Rady państwa i jest dziś już niesporadycznym wypadkiem, że wyborcy nie mieli szczęścia swoich „wyborców“ ani widzieć ani znać, ani słyszeć. Panom tym „dobrze urodzonym“ zdaje się, że łaskę robią ludowi i mieszczaństwu. jeżeli dzierżą mandat z ich kuryi i dbając li tylko o dobro swych osobistych lub klasowych interesów, do tego stopia lekceważą sobie żądania wyborców, którzy im swe głosy oddali, że nawet na zwoływane przez nich zgromadzenia wcale nie przychodzą i na zaproszenie ani słówkiem odpowiedzieć nie raczą. To też bezczelne to lekceważenie powinno być dla wyborców na przyszłość nauką, aby wybierali przedstawicieli tylko ze swego stanu i ludzi takich, którym w zupełności zaufać mogą.

Najgorzej upośledzeni w reprezentacyi państwowej są mieszczanie i lud, nie dość bowiem że najmniej (szczególniej pierwsi) mają tam przedstawicieli, ale i ta mała garstka jeszcze staje w sprzeczności z interesami podstawowych klas społeczeństwa.

W Radzie państwa w ubiegłej kadencyi zasiadali z kuryi miast posłowie: Dr. Byk, Hofmokl, Jędrzejewicz, hofrat Krynicki, Dr. Lewakowski, Dr. Lewicki, Dr. Madeyski, Dr. Piętak, Dr. Roszkowski, Rutowski, Dr. Sokołowski, Dr. Trachtenberg, Dr. Weigel. Znaną jest publicznie działalność polityczna tych panów. Z wyjątkiem Dr. Lewakowskiego, nieustraszonego szermierza wolności i przywódcy stronnictwa ludowego i Dra Weigla przedstawiającego niejednokrotnie w aktualnem świetle sprawy mieszczaństwa, wszyscy prawie występowali jako obrońcy prądów reakcyjnych albo usuwali się od głosowania w sprawach, w których przekonanie swe na ostrzu noża postawićby byli zmuszeni. Ujemna historya politycznej karyery eksministra Madeyskiego jest dziś publiczną tajemnicą, Hofmokla znamy z wystąpienia za sądowem ściganiem posła Luegra w sprawie Seppera, Rutowski osławił się kruszeniem kopii w obronie ciemnoty galicyjskiej a Dr. Piętak w obronie niewoli prasy, uciśnionej stęplem dziennikarskim i zakazem kolportażu.

O posłach sejmowych z kuryi miast pomówimy w innym artykule; dzisiejszymi uwagami naszymi chcielibyśmy tylko wlać w mieszczaństwo to przekonanie, by się pozorami nie dało łudzić i wiedziało, że własnemi rękami wynosi na godności poselskie ludzi, którzy potem w Wiedniu zwalczają jego żądania i cynicznie wypierają się jego haseł. Z postępowań tych panów wyciągnąć powinno mieszczaństwo konsekwencye do działania w niedalekiej przyszłości.

Wybierajmy na posłów ludzi wyłącznie z grona mieszczan lub pokrewnego nam interesami ludu a odtrąćmy na bok faryzeuszów, którzy grą słów i pięknie brzmiącymi frazesami pozyskać nas pragną. Do tych ostatnich należą w pierwszej linii żydzi — trzymajmy się więc od nich zdaleka. Rozwielmożnili się oni szczególniej po miastach i miasteczkach, tu handel wyłącznie ujęli w swe ręce i jak pijawki lichwą wyssysają ludność chrześciańską. Niech nas z nimi nic wspólnego nie łączy, bo wszak w myśl ich talmudycznej etyki, nie jesteśmy nawet ich bliźnimi...... Niech stworzą sobie osobną kuryę żydowską i w niej głosują!

Mieszczanie! Pamiętajmy o narodowej solidarności w walce, która poprzedzi wybory!

Polska a Mieszczaństwo.

Jedną z głównych przyczyn upadku Polski był brak stanu średniego t. j. mieszczaństwa w odpowiedniej do jej ogromu ilości i zamożności, odpowiadającej jego społecznemu powołaniu. Nie jest to paradoks, ale niestety smutna prawda historyczna. Wtenczas, kiedy szlachta zapomniała o swych obowiązkach względem państwa i narodu (za króla Sasa, pijąc i popuszczając pasa) kiedy mimo kasandrowych wołań Rejtana, z zapałem podpisywała rozbiór Polski — wówczas to ważna rola przypadła w udziale mieszczaństwu. Miasta ludne i bogate, chowające w swych ogniskach znicz patryotyzmu, pośrednicząc między ludem i szlachtą, mogły były uratować Polskę, przypominając tonącej w rozpuście szlachcie jej obowiązki i wzywając do naprawienia złego, ku któremu na wyścigi dążyła. Tajemne machinacye magnatów w Petersburgu, Berlinie i Wiedniu spotkałyby się z żelaznym oporem, gdyby każde polskie miasto miało Kilińskiego, Zakrzewskiego lub Deckerta.

Historya, mistrzyni życia, uczy, że w Niemczech, gdy wśród różnorodnych prądów szlachta zapomniała o swych obowiązkach, miasta połączywszy się w potężny związek, uratowały niepodległość ojczyzny; Włochy również zjednoczenie swe i odrodzenie zawdzięczają jedynie mieszczaństwu, bo bawiącej się szlachcie włoskiej najzupełniej obojętną było rzeczą kto im panuje w Neapolu czy w Medyolanie.

Mieszczaństwo polskie za Piastów rozwijało się normalnie, jak w innych krajach; dochodziło pracą i oszczędnością do majątków wielkich i nawet od szlachty nabywało posiadłości ziemskie. Z bogactwem n. p. krakowskiego Wierzynka nie mógł się równać żaden współczesny magnat. W czasie rozterek między książętami piastowskimi, mieszczanie głównie pomogli Łokietkowi do zjednoczenia Ojczyzny i w ogóle w każdej wojnie stawali licznie i zbrojnie na polu walki. Za swą ofiarę krwi i mienia żądali jednak mieszczanie głosu w Sejmie, co im się zresztą należało po sprawiedliwości. Ale szlachta nie tylko nie chciała dopuścić mieszczan do Sejmu, lecz stan ich tendencyjnie starała się poniżyć i zubożyć. A nadarzyła im się właśnie ku temu sposobność. Połączywszy za Jagiełły Litwę z Polską otrzymywała od Jagiellonów rozmaite przywileje, rujnujące miasta w zamian za to, że wybierała ich królami i sprzyjała ich osobistym zachciankom.

W r. 1495. wymogła szlachta na królu Olbrachcie, że zakazano mieszczanom kupowania roli i wsi, a jeżeli który z mieszczan posiadał takową, musiał ją sprzedać. Szlachta miała wyłączne prawo propinacyi, szlachcicowi wolno było wszystko sprowadzeć dla siebie bez cła (miasta natomiast opłacały cło) szlachta miała wolną żeglugę bez opłaty, aż do Gdańska (flisacy mieszkający w miastach nad rzekami musieli opłacać się), wreszcie wszystkie wyższe godności kościelne mogli otrzymywać tylko księża z szlacheckiego rodu, mniejsza o to czy byli godni czy nie. Sejm piotrkowski z r. 1538 i następne ścieśniały coraz bardziej swobodę miast, ograniczały ich sądy a narzucały natomiast takie ciężary, że miasta musiały marnieć, ubożeć i coraz bardziej chylić się do upadku.

To dopiero jedna połowa złego. Drugą było usilne protegowanie żydowstwa w miastach, z wyraźnym celem zubożenia dotychczasowych ich mieszkańców. Na podstawie prawa gościnności, każde miasto wyznaczało jednę ulicę żydom do zamieszkania, z czasem jednak ulic tych przybywało coraz więcej, a to z następnego powodu. Szlachcie wolno było w miastach stawiać domy, gdzie się jej podobało — a domy te „juidykami“ zwane, miały swoje przywileje i wolność od podatków. Otóż, gdy mieszczanie nie puszczali żydów do środka miasta, przychodził im szlachcic z pomocą w ten sposób, że żydzi właściwie stawiali domy a szlachta za pewną opłatą była jak to mówią „strohmanem“ t. j. podstawionym właścicielem, dzierżawiąc je fikcyjnie żydom. Historya Poznania rok za rokiem wskazuje nadużycia szlachty w tym kierunku, to też żydzi korzystając z przywilejów szlacheckiej „juidyki“ zalali wkrótce większą część miasta i handel pochwycili wyłącznie w swe ręce. W Królestwie Polskiem zaślepienie szlachty jeszcze w r. 1861. było oburzające, bo ona to wystarała się u cara o wolność obywatelską dla żydów i prawo nabywania kamienic po miastach. To też dziś w Królestwie w miastach 60% (czasem 90%) stanowią żydzi. W Galicyi takie same a częstokroć nawet gorsze są stosunki — a nadto żydzi wykupują wsie od szlachty i dziś już stanowią 12% obszarników. Oto wdzięczność, jaką się żydzi odpłacili tym, którzy ich przygarnęli. Najpierw zniszczyli mieszczan a teraz biorą się do szlachty.

Pismo św. mówi: „*Deus sanabiles fecit nationes*“ t. zn. narody mogą się odrodzić, jeżeli chcą. Gdzie największa wina, najognistsza rana, tam najpotrzebniejszy ratunek. Ponieważ mieszczaństwo polskie od 5ciu wieków systematycznie gnębiono i materyalnie niszczono, więc ratunek społeczeństwa polskiego rozpocząć trzeba najpierw od mieszkańców miast. Ale nie dość poprzestać na słowach, trzeba chcieć ratować stan mieszczański, trzeba nieść mu prócz światła i pomoc materyalną, aby mógł się wybić z pod przewagi żydowstwa i w organiźmie narodowym zająć należne mu stanowisko. Dziś wołają powszechnie: trzeba uświadomić i unarodowić lud — ale zapominają, że to dopiero połowa pracy — drugą jest: unarodowienie i uświadomienie mieszczan. O jednem kole żaden wóz nie pojedzie, to trudno. Tak jak założono pisma dla ludu i są gorliwi pracownicy nad oświatą ludu, tak trzeba pism dla mieszczan i apostołów, którzyby się dla ich dobra poświęcili.

Z tego powodu ze sympatyą witamy „Mieszczanina“. Może on potrafi mieszczaństwo zbudzić z odrętwienia i natchnąć je do wydatnej pracy narodowej.

Antoni.

Z życia pięknej kobiety.

Opowiadanie historyczne.

(Dokończenie).

Pomiędzy kawalerami dworskimi w Petersburgu nie odznaczał się żaden w takim stopniu pięknością i bogactwem, jak urodzony w r. 1745 smutnej pamięci Stanisław Szczęsny Potocki jenerał artyleryi, karmazyn od czuba aż do pięty, który w dziejach rozbiorowych Polski odegrał bardzo haniebną rolę. Nie mogąc w roku 1791 przeszkodzić uchwaleniu konstytucyi z 3. maja, zawiązał on wespół z innymi odszczepieńcami konfederacyą Targowicką, która wezwała pomocy Moskwy przeciw Rzeczypospolitej Polskiej. Po wystąpieniu Kośszki schronił on się w r. 1794 do Petersburga i znalazł bardzo pochlebne przyjęcie u carowej. Potocki był istotnie jednym z najpiękniejszych mężczyzn swego czasu, i wzrok też 65-letniej już naówczas Katarzyny zwracał się ku niemu z szczególniejszem upodobaniem. Jest to fakt historyczny, że pewnego razu włożyła ona dyadem brylantowy na jego skroń i wyrzekła przytem te słowa: „Zaprawdę, ten królewski dyadem przystoi twemu królewskiemu obliczu, i zdaje mi się, że widzę już w tobie przyszłego króla“. Istotnie też miała ona zamiar obalić Stanisława Poniatowskiego, będącego już naówczas w niełasce, a osadzić Potockiego na tronie polskim; ale już sama Opatrzność uchroniła nieszczęśliwą Ojczyznę naszą od tej hańby.

Było to na balu dworskim u Katarzyny, gdy Wittowa i Potocki ujrzeli się po raz pierwszy; ona liczyła wtedy 22, a on 44 lat. „Wszystkich oczy—tak pisze w pamiętnikach swoich jeden z posłów przy dworze petersburgskim — były zwrócone na tych dwoje ludzi, którzy chociaż nieznani sobie, zdawali się przecież należeć do siebie. Każde z nich było w swoim rodzaju doskonałą pięknością, i jeźli czyje oko spoczęło na chwilę z upodobaniem na rycerskiej postaci Potockiego, podniesionej strojem lśniącym od brylantów, to mimowolnie zwracało się ono potem ku nadobnej jenerałowej, która mogła śmiało iść o lepsze z boginią miłości, i którejby nawet Parys był bez wahania podał swoje jabłko.“

Nie podlega żadnej wątpliwości, że Zofia zaraz tego wieczora, gdy ujrzała Potockiego na balu, wyznała mu swoją miłość i postanowiła połączyć się z nim bezwarunkowo, jak niegdyś połączyła się z Wittem. Ale teraz była ona ślubną małżonką wysokiego oficera moskiewskiego i musiała obawiać się gniewu carowej, gdyby zechciała postąpić równie samowolnie, jak w Kamieńcu Podolskim. Jednakże została już raz sprzedaną, dlaczegoż nie mogłoby to jeszcze raz nastąpić? Okoliczność ta, że już była matką nie zdawała się jej wcale kłopotać; namiętność dla pięknego, bogatego Potockiego przytłumiała zupełnie głos rozsądku i przyzwoitości. Do tego zaś przyłączyło się jeszcze, że stosunki majątkowe Witta były bardzo złe, a podróże lubiącej przepych małżonki i pobyt na dworze pochłonęły resztę pieniędzy.

Natomiast rozporządzał Potocki prawdziwie królewskim majątkiem. Chociaż rząd narodowy ogłosiwszy go zdrajcą ojczyzny, kazał wizerunek jego powiesić na szubienicy i skonfiskował wszystkie dobra jego w Polsce, posiadał on przecież jeszcze w ziemiach zabranych przez Moskwę, a mianowicie na Ukrainie i Podolu dość znaczne dobra, które dozwalały mu żyć nie po książęcemu, ale po królewsku. Liczba jego poddanych wynosiła przeszło 200,000 dusz. Przytem nie krępował on się żadnemi względami w używaniu swego majątku, a że był pewnym miłości i przyzwolenia Zofii, postanowił nie szczędzić grosza dla załatwienia sprawy z jej małżonkiem.

Jakież to stosunki dozwala przypuszczać ta haniebna frymarka! Dwóch najznakomitszych dworaków, którzy codzien-

Czemu to u nas inaczej?

W kraju naszym, gdzie tylko wolny jest kawałek ziemi, wszędzie sadzą na nim wierzby, które ani wielkiego pożytku nie przynoszą, ani nie są ozdobą danej okolicy. O sadzeniu przy drogach drzew owocowych, ani mowy być nie może, bo nimby owoce dojrzały już by je pozrywano i po łamano gałęzie, toż nawet w doskonale ogrodzonych sadach trudno ustrzedz ich przed amatorami cudzej własności, którzy napadają na stróżów, biją ich i kaleczą. Niedawny to wypadek, bo dopiero przed dwoma laty, jak kompania pątników krakowskich wracając z odpustu w Kalwaryi, napadła gremialnie na sad owocowy przy szkole w Izdebniku, pobiła stróża, połamała gałęzie drzew i jeszcze gradem kamieni wybiła szyby w budynku szkolnym.

U nas, w miejscach bardziej ku południu zwróconych, rodziłyby się i dojrzewały nawet wczesne winogrona, ale dla ochrony przed napaściami, trzebaby w każdej winnicy postawić przynajmniej dwóch żandarmów. A przecież w krajach sąsiednich jest inaczej. Na Śląsku, w Morawii, w Austryi, na Węgrzech widzimy wszędzie zamiast wierzb lub topoli — jabłonie, grusze, śliwy, brzoskwinie, czereśnie szczepione — dojrzewają one bez przeszkód i nikt ich tam nie kradnie, bo każdy albo ma sam albo tanio sobie kupi.

Jednak i tam stan taki od razu nie istniał. Niegdyś było w tych krajach podobnie jak u nas, ale Sejmy tamtejsze uchwaliły, aby w każdym powiecie był ogrodnik a w każdej gminie szkółka drzew owocowych, którą tenże powiatowy ogrodnik przy pomocy szarwarków gminnych zakładał, dając nadto każdemu gospodarzowi po 10 szlachetnych szczepów do własnego użytku. Rząd wziął w ochronę powstałe szkółki i w ten sposób nie tylko upiększono zewnętrzny wygląd tamtejszych miejscowości ale co najważniejsza podniesiono bogactwo krajowe w tej ważnej gałęzi gospodarstwa.

Byłoby rzeczą wskazaną, aby i nasz Wysoki Sejm zamiast nieprodukcyjnych subwencyj na wyścigi konne, baleta i teatra, postarał się o to, co u nas w największem jest zaniedbaniu a w innych krajach od dawna stało się źródłem bogactwa i dobrobytu.

Gdzie się podziewają pieniądze kraju?

II.

W przeszłym numerze wykazaliśmy marnotrawstwo Wydziału krajowego w udzielaniu urzędnikom olbrzymich zaliczek, których suma w jednym roku wynosiła 22000 czyli że stracono przeszło 1000 złr. samego procentu. Zdawałoby się może komu, że urzędnicy zmuszeni byli uciekać się do pomocy materyalnej w zaliczkach, z powodu zbyt niskich płac lub braku odpowiednich do swego stanowiska dodatków — ale zaraz przekonamy go, że się myli. Płace urzędników Wydziału krajowego w stosunku do wykonywanej przez nich pracy są wcale wygórowane i nawet wyższe od płac urzędników państwowych tej samej klasy. Oto cyfry.

Według budżetu krajowego na r. 1896. preliminował Wydział krajowy na koszta zarządu sumę 299.183 złr. (nie licząc kosztów reprezentacyi samego Wydziału krajowego, które wynoszą 37.000 złr. czyli razem 336.183 złr.) Same płace urzędników wraz z dodatkami wynosiły 212.888 złr. (nie licząc pensyi dyurnistów i sług.) Personal urzędniczy liczył w tymże roku 131 osób a mianowicie:

w reprezentacyi Wydziału kraj.		8	osób
w oddziale	konceptowym	35	„
w „	rachunkowym	54	„
w „	kasowym	12	„
w „	sanitarnym	1	„
w „	statystycznym	2	„
w „	manipulacyjnym	19	„
Razem (prócz dyurnistów i prakt.)		131	

Czy taka olbrzymia liczba urzędników jest potrzebną, mogą nas poinformować najlepiej ci funkcyonaryusze niższego rzędu, na których barkach spoczywa wszystka praca biurowa a którzy przełożonych swych nie tylko częstokroć wcale nie widzieli, ale nawet nie znają z nazwiska. W niektórych oddziałach wszystkie czynności załatwiają sami dyurniści i praktykanci, którzy nawet swój urząd drogą dzierżawy od protegowanych próżniaków otrzymali — a ci przychodzą zazwyczaj tylko na 1-go z kwitem po odbiór pensyi, przez kogo innego faktycznie zapracowanej. Nawet szefowie biura w tym względzie nie należą do wyjątków.

A przypatrzmy się, jakie to są płace tych panów.

W oddziale konceptowych łączna płaca urzędników wynosi: 57.640; między tymi 3-ch radców po 3280 złr. 7-miu sekretarzy po 2420 złr, 7 miu wicesekretarzy po 1760 złr., 6 adjunktów po 1400 złr., 6-ciu koncepistów po 1140 złr., i t. d.; w oddziale rachunkowym łączna płaca 61.010 złr.: z tych dyrektor 3000 złr, zastępca dyrektora 2360 złr., 7 miu rewidentów po 1800 złr., 11-tu adjunktów po 1440 złr. i t. d.; w oddziale kasowym łączna płaca 16.680; z tych dyrektor 2360 złr., zastępca dyrektora 1900 złr., kontrolor i kasyer po 1440 złr. i t. d.; w oddziale statystycznym naczelnik 2000 złr. wicesekretarz 1760 złr., w oddziale manipulacyjnym łączna płaca 22.340; z tych dyrektor 2000 złr., archiwista 1800 złr, akspedytor 1570 złr., protokolista 1440 złr. i t. d. i. t. d. *)

Panowie ci pobierając takie pokaźne pensye, podołali by aż nadto wszystkim biurowym zajęciom, gdyby rzeczywiście pracować chcieli — i płaca tedy byłaby słusznem wynagrodzeniem za odbytą pracę. Ale poco się trudzić? Przecież dyrektor ma zastępcę, zastępca siedmiu sekretarzy, każden sekretarz znowu wicesekretarza, ten znów adjunkta i tak dalej aż do najniżej stojących, najgorzej dotowanych a najbardziej pracą obarczonych białych niewolników. A od czegóż by byli wreszcie dyurniści, rekrutowani z zbankrutowanych szlachciców? Nie można im przecież dać zmarnieć choćby przez pamięć ich starożytnego rodu. Kraj ma pieniądze, niech więc płaci!

I oto płace samych dyurnistów (nie licząc pisarzy etatowych, sług i dyurnistów w czasie Sejmu) wynoszą tylko...... 23,331 złr. a mia-

*) Oprócz tego dyrektor kancelaryi pobiera rocznie na fiakra 50 złr. — na opał 156 złr., (choć opał kancelaryi policzono osobno w innej rubryce preliminarza.)

---

nie spotykali się u dworu, targuje się o piękną kobietę, jak rzeźnik o bydlę, jak dziki handlarz niewolników o zdrowego murzyna!

Rozwód został dokonany, i wkrótce potem odbyły się w największej cichości zaślubiny Zofii z Potockim. Nie skandaliczność jednak tego całego wypadku narobiła wrzawy w Petersburgu, bynajmniej; wielki tamtejszy świat zajmował się głównie kosztownym naszyjnikiem z czarnych pereł, który Potocki ofiarował swojej żonie w dzień ślubu. Składał się ten naszyjnik ze stu zupełnie równych, najczyściejszych pereł, które skupowano w całej Europie, a z których każda miała kosztować 6000 rubli.

Ale wypadek ten rozgniewał przecież Katarzynę. Nie było to jednak oburzenie moralne, wcale nie: tylko dotknięta miłość własna i pokrzyżowanie jej planów skłoniły ją do okazania swej niełaski dawnemu ulubieńcowi. Potocki uznał też za rzecz stosowną, opuścić Petersburg i usunąć się do dóbr swoich na Ukrainie.

Dla miłości prawdy jednak wyznać potrzeba że Zofia kochała prawdziwie swojego drugiego męża. Sprzedana najprzód przez rodziców, a potem zawarłszy lekkomyślnie związek małżeński, nie znała wcale uczucia miłości; teraz jednak wybrało jej serce i małżeństwo tych dwojga ludzi, jakkolwiek nie długo trwało, było bardzo szczęśliwe. Dopiero gdy Katarzyna II. umarła, a jej syn Paweł wstąpił na tron moskiewski, mogli szczęśliwi małżonkowie pokazać się znów w Petersburgu, i byli nawet bardzo chętnie przyjmowani u dworu.

Ale więcej niż Petersburg lubiła teraz Zofia swój piękny pałac w Tulczynie i „czarodziejski ogród miłości“, który Potocki kazał założyć dla niej na Ukrainie i nazwał na jej cześć „Zofiówką“, a poeta jego nadworny Trembecki uwiecznił swoim poematem. Tamto śród uroczej doliny wił się srebrzysty strumyk, tworząc malownicze wysepki; dokoła rozlewały czarującą woń najpiękniejsze krzewy i kwiaty, wnijścia grot skalistych ocieniały wawrzyny i mirty. Białe świątynie marmurowe z bożkami miłości, przepyszne posągi, szumiące kaskady i powabne kioski zdobiły ten ogród czarodziejski, w którym całe dnie przepędzali małżonkowie żyjąc tylko dla siebie i swojej miłości. W pośrodku zaś tego ogrodu wznosił się 60 stóp wysoki obelisk, na którym jaśniał złotemi literami napis grecki: „Miłość dla Zofii“.

Ale kilka lat zaledwie trwało to szczęście. Dwóch synów powiła Zofia w tym samotnym raju, i był to najpiękniejszy epizod jej życia, który zakończył się w r. 1803 zgonem Potockiego.

Po śmierci męża wyruszyła znów w świat piękna wdowa. Przedsiębrała częste podróże i pojawiała się na rozmaitych dworach, a wszędzie podziwiano jeszcze jej piękność, chociaż była już matką trojga dzieci i przekroczyła trzydziesty rok życia.

Najwięcej jednak przebywała pani Potocka w swoich dobrach i zwyczajnie rezydowała w Tulczynie jak królowa. Zawsze jeszcze lubiła huczne rozrywki, i każdy gość był dla niej pożądanym. Nie brakło też ich nigdy w Tulczynie; gościnna wdowa trzymała dla nich pałac swój otworem, i nieraz też po kilka miesięcy przepędzali tam goście z rodzinami i służbą, tak że życie w Tulczynie było niejako nieustającym festynem. Ale najpiękniejszą jej stroną, którą z przyjemnością podnieść możemy, była nieograniczona jej dobroczynność. Żaden ubogi nie odszedł bez wsparcia od jej progu, bo zapewne nie zapominała ona o tem, jak niegdyś za młodu musiała sama żebrać chleba na ulicach Stambułu.

Zofia Potocka dożyła zaledwie 50 lat. Zapadłszy w ostatnich latach na słabość płucową wyjechała w r. 1823 do Berlina dla zasięgnięcia rady u sławnego lekarza Hufelanda, i tam umarła zdala od swoich. O jej piękności i tryumfach wspomina kilka równoczesnych pamiętników.

Orsza.

nowicie:	dla oddziału konceptowego	3.477
	dla oddziału rachunkowego	3.500
„	„ statystycznego	2.500
„	„ manipulacyjnego	8.539
„	„ kasy i registratury	3.855
„	„ fund. szkolnych	1.460
	Razem	23.331

Dla wyposażonych urzędników muszą być również odpowiednio zastosowane i potrzeby kancelaryjne, to też wynoszą one tylko 17.350 złr. a w sumie tej figurują takie np. pozycye: sprawienie i odnowienie sprzętów 2500 złr., papier do druków, druk ksiąg 3400 złr. — *oprawa ksiąg i druków 750 złr.* — gazety i praca introligatorska do biblioteki 700 złr. rozmaite *pomniejsze* potrzeby 1400 złr. i t. d. i t. d.

Czy to były istotne potrzeby kancelaryi zarządu bardzoby wątpić należało. Zdaniem naszem za 1450 złr. oprawić by można raz na zawsze nie tylko wszystkie akta i księgi Wydziału krajowego ale nawet wszystkich pp. urzędników i to w prawdziwą cielęcą skórkę.... Z nadzwyczajnej skromności, nie mówi nic preliminarz o piórach, atramencie i piasku do zasypywania pisma a sądzimy, (z ogólnego zestawienia wnosząc) że i ten wydatek pochłonąć musiał kilka tysięcy.

Dział administracyjny.

I.

Trudnienie się urządzaniem mieszkań jest przemysłem wolnym, jednakże przedsiębiorca tego przemysłu roboty potrzebne do wykonania zamówień uskuteczniać winien przez przemysłowców do tego uprawnionych.

Antoni R. w P. otrzymał wydaną sobie kartę przemysłową do handlu towarami galanteryjnemi, a później do handlu tow. galant. rozszerzonego na handel starożytnościami tudzież staremi i nowemi meblami. Pewnego dnia zgłosił on prowadzenie przemysłu „trudnienia się urządzaniem mieszkań“ tj. przemysłu, „urządzania mieszkań podług swych wskazówek i pod swym kierunkiem i wykonywania odpowiednich robót potrzebnych przez znawców majstrów“, a w niejaki czas oświadczył w magistracie, że o to głównie mu się rozchodzi, by według własnych swych wskazówek mógł trudnić się urządzaniem całego mieszkania, przeto robót stolarskich, tapicerskich, malarskich i t. d. żo robót tych nie będzie własnemi swemi siłami roboczemi wykonywał, lecz poruczy je wyłącznie przemysłowcom do tego uprawnionym.

Magistrat w P. zgłoszenia tego nie przyjął do wiadomości, ponieważ rozchodzi się tutaj o objęcie robót rękodzielniczych na własny rachunek, a zgłaszający nie dostarczył po myśli §. 14. u. prz. dowodu uzdolnienia do przedsiębrania robót dotyczących; zarazem zakazano dalszego prowadzenia zgłoszonego przemysłu aż do usunięcia powyższego braku.

W rekursie podał Antoni R., że zgłoszony przemysł nie jest wymieniony pomiędzy przemysłowościami rękodzielniczemi; że tkwi on w tem, by stronie, która chce sobie urządzić owe mieszkanie, ująć trudu omawiania każdego szczegółu z różnymi przemysłowcami, że w wykonywaniu takiego zatrudnienia nic nie ma rękodzielniczego i zgoła zrozumieć nie można, w jaki sposób miałby tutaj być dostarczonym dowód uzdolnienia, gdzie tylko talent, zmysł kształtów i smaku są potrzebne, że zresztą jest uprawnionym do handlu meblami, a zatem do podjęcia wszelkich zleceń tego zawodu dotyczących, do kupowania mebli sprzedać się mających lub do polecania ich sporządzenia według swoich wskazówek, jak też uskutecznienia w nich adaptacyj i nowych urządzeń, że tak samo rzecz się ma z wszelkimi towarami galanteryjnymi, nalezącymi do urządzenia mieszkalnego; że wreszcie rozchodzi się tutaj o podniesienie przemysłu artystycznego w P.

Izba handlowa i przemysłowa w P. wysłuchawszy zdań stowarzyszeń stolarzy i tapicerów w P. oświadczyła, że nagląco prosi o nieprzychylenie się do rekursu. Pod urządzeniem mieszkania rozumie się wyłożenie ścian pokoi tepetami, podłóg dywanami, obwieszenie okien zasłonami i dekoracyami ścian obrazami, zaopatrzenie łóżek w sprężyny, materace i nakrycia, przyjemne i gustowne ustawienie mebli tapicerowanych itp. Większość tych wykonań, o ile do nich potrzebne są zdolności techniczne, należy niewątpliwie do rękodzielniczego przemysłu tapicerskiego. Jednakże także o ile wykonania te zależą od smaku i zmysłu artystycznego, nie można ich uważać za przedmiot osobnego przemysłu wolnego, raz dlatego, że trudno pociągnąć granicę między wykonaniami artystycznego a zwykłego przemysłu tapicerskiego, a powtóre, i na to Izba w szczególności kładzie nacisk, że sprzeciwiałoby się to stanowczo duchowi teraźniejszego czasu, artystyczno przemysłowe wykonania, wyjąć z pod rękodzieł i połączyć w osobne przemysłowości. Wszakżeż jest to hasłem często powtarzanem, że drobne przemysłowości wobec wielkiej industryi mają zapewnioną przyszłość szczególnie na polu przemysłu artystycznego. W tym celu w ostatnim czasie znaczne wyłożono koszta na szkoły zawodowe tego rodzaju, które to ofiary jednak zupełnie byłyby daremne, gdyby ukończonym wychowańcom tych szkół nie podano możności, zużytkowania swego wykształcenia w dotyczących rękodziełach i gdyby każdemu było dozwolonem zgłosić i wykonywać przemysł artystyczny. Według stanu aktów rekursujący jest zarazem handlarzem starożytnościami. O ile zamierza urządzić mieszkania rzeczywiście starożytnemi meblami i dekoracyami, przeciw zgłoszeniu jego nic zarzucić nie można, o ile zaś użyć chce tylko przedmiotów naśladowanych, przeto nowych lecz w stylu starożytnym sporządzonych, przemysł jego jest częścią artystycznego przemysłu tapicerskiego, ewentualnie stolarskiego i może go ten tylko prowadzić, kto wykazał się dotyczącym dowodem uzdolnienia.“

Namiestnictwo nie uwzględniło rekursu z powodów zaczepionej rezolucyi.

Minist. spraw wewn. przychyliło się natomiast do rekursu Antoniego R. i orzekło, że zgłoszenie przemysłowe rekursującego należy przyjąć do wiadomości i wydać mu kartę przemysłową w tej zaś zamieścić postanowienie, że rekursującemu tylko przez uprawnionych przemysłowców wolno jest wykonywać otrzymane zlecenia.

Sprawy krajowe.

(Wykonywanie nadzoru nad gminami i reprezentacyami powiatowemi).

Wykonywanie nadzoru nad zakładowym majątkiem gmin i zakładów gminnych, tudzież nad działalnością magistratów i zwierzchności gminnych, należy niewątpliwie do najważniejszych czynności departamentu gminnego Wydziału krajowego, pozostającego pod kierownictwem członka Wydziału dr. Wereszczyńskiego. Wydział krajowy zwraca zawsze całą swą uwagę na ten ważny dział administracyi, wydając wydziałom powiatowym pouczenia i wskazówki, nad których wykonaniem czuwa. Prócz tego zarządza Wydział krajowy badania stanu rzeczy na miejscu przez komisye ze swego ramienia wysyłane, w wypadkach, w których można przypuszczać, że gospodarka gminy jest nieodpowiednią. I tak z powodu sprawdzonych komisyjnie nieporządków, wydane zostały w ciągu r. 1896 następujące zarządzenia:

W Chyrowie złożono z urzędu naczelnika gminy, braki odkryte zostały jednak wyrównane.

W Maryampolu i Kolbuszowej złożono z urzędu tak naczelników jako też ich zastępców.

W Delatynie z powodu nieporządków rozwiązano radę gminną i ustanowiono komisarza rządowego.

W Przeworsku nie mogła się nowo wybrana rada gminna ukonstytuować, rozwiązano ją zatem i ustanowiono tymczasowy zarząd.

W Czarnym Dunajcu powiatu Nowotarskiego został naczelnik gminy z powodu sprawdzonych nieprawidłowości z urzędu złożony.

W Borysławiu rozwiązano chrześciańską radę gminną z powodu licznych nadużyć, a zarząd gminy powierzono tymczasowo osobistości zasługującej na zaufanie.

W Nowym Targu rozwiązaną została rada gminna i ustanowiono komisarza rządowego z powodu nieprawidłowej gospodarki.

Z tego samego powodu rozwiązano rady gminne w Budzanowie i Baligrodzie, a w Żydaczowie złożono z urzędu naczelnika gminy z powodu nieporządków w gospodarce gminej.

Z powodu poważnego rozwoju kopalń naftowych w Schodnicy, które starannej opieki policyjnej wymagają, jak niemniej w skutek zupełnego braku policyi miejscowej, interweniował Wydział krajowy celem spowodowania gminy i obszaru dworskiego do ustanowienia wspólnym kosztem wspólnego organu dla wykonywania policyi miejscowej. Organ ten ustanowił Rząd, na co się już reprezentacya gminy i obszar dworski zgodziły.

W kilku magistratach, mianowicie w Samborze, Kołomyi, w urzędach gminnych w Janowie, Bóbrce i Lisku przeprowadzono lustracye, na podstawie których wydano potrzebne zarządzenia.

Nadto przeprowadził Wydział krajowy lustracyę wydziałów powiatowych w Pilźnie, Zaleszczykach, Brzeżanach, Grybowie, Lisku, Dobromilu, Tarnowie i Bóbrce. W skutek nieustannych zatargów w łonie reprezentacyi powiatowej w Pilźnie, wobec których prawidłowe urzędowanie było prawie niemożliwe, została rada powiatowa rozwiązaną i tymczasowy zarząd ustanowiony.

ZE SEJMU.

Smutna działalność galicyjskiego Sejmu zaznaczyła się zaraz w pierwszych dniach jego trwania na sposobie załatwienia dwóch wniosków posłów włościańskich, Wójcika: w sprawie reformy wyborczej i Bojki: w sprawie przestrzegania przez Władze ustaw zasadniczych przy wyborach. Pierwszy wniosek napotkał silny opór ze strony stańczyków i tylko przez przypadek większością *jednego* głosu odesłano go do osobnej komisyi, drugi zaś odrzucono *a limine* skutkiem czego konserwatyści okazali, że interes swego stronnictwa stawiają wyżej ponad zasady słuszności i sprawiedliwości publicznej.

Z innych wniosków zasługują na uwagę wniosek p. Soleckiego w sprawie dalszego rozwoju szkół ludowych w Galicyi i zniżenia lat służby nauczycielom z 40 na 35, również wniosek p. Milana, by koszta okręg. konferencyi nauczycielskich użyć na podwyższenie płac nauczycielom.

Sejm uchwalił także budżet szkolny w kwocie 2 milionów złr. Ogólne wydatki na ten cel wyniosą 3,500.000 złr.

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry. Sprawa ugody austro węgierskiej została odroczoną na czas późniejszy, albowiem na radzie ministrów postanowiono delegacye wspólne zwołać dopiero w jesieni.

Cesarz Franciszek Józef ma złożyć rewizytę carowi Mikołajowi II. d. 27. kwietnia b. r. W podróży ma towarzyszyć monarsze minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski.

Niemcy. Prasa tutejsza omawia wszechstronnie podróż rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych hr. Murawiewa, który po wizycie złożonej prezydentowi Faure'owi w Paryżu, zaglądnął i do Berlina i przedstawił się cesarzowi Wilhelmowi w Kilonii. W fakcie tym upatrują dowód taktyki rosyjskiej, by przez zbyteczne kokietowanie z Francyą, nie obrazić Niemców.

W pruskiem ministerstwie stanu toczyły się onegdaj ważne, jakkolwiek w treści swej dotychczas nieznane obrady. Za wielkiem ich znaczeniem przemawia osobliwie to, że oprócz sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, barona Marschalla, przybył na posiedzenie niespodzianie cesarz i objął przewodnictwo nad obradami, które co tylko się rozpoczęły pod laską prezesa ministrów ks. Hobenlohego. Tym sposobem przybrały one charakter posiedzenia rady koronnej.

Rosya. Z Petersburga donoszą, że tam ma się niebawem utworzyć towarzystwo ku obronie zagrożonej przez germanizm słowiańszczyźnie. Pomoc towarzystwa ma być moralna i materyalna, a w szczególności ma mieć na oku Polaków pod pruskiem berłem. Między Rosyanami budzi się coraz więcej przekonanie, że trzeba bronić Polaków, pomnąc na liczne plemiona słowiańskie, które w średnich wiekach padły ofiarą germanizacyi. Tak to działanie Hakatystów wywołuje u Rosyan myśl przeciwdziałania germanizacyi.

— Żydzi w Rosyi doczekali się pewnej ulgi; jest ona wprawdzie małą tylko, ale zdaje się zapowiadać znaczniejsze ulgi w przyszłości. Dotąd nie wolno było żydom w Rosyi osiedlać się wedle swego widzimisię, tylko w większych miastach i też tylko w ograniczonej liczbie. Wedle najnowszego ukazu żydzi, którzy odebrali wyższe wykształcenie, nie podlegają odtąd temu ograniczeniu: tym wolno mieszkać tak w miastach jak i na wsiach.

Turcya. Chwilowo cicho, ale może wkrótce zawrzeć w Turcyi na nowo. W mowie tronowej, którą co dopiero otwarto parlament angielski, wyrażono potrzebę użycia środków przymusowych na sułtana, aby nareszcie przeprowadzić tak długo i usilnie pożądane reformy. Ponieważ zaś austryacki minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski chce również przejść do czynu, widząc, że darmo czekać, aż Turcya sama się zabierze do zaprowadzenia potrzebnych w kraju ulepszeń, więc spodziewać się godzi, że sułtana wyręczą inne mocarstwa europejskie w rządzeniu krajem. Zastępcy tych mocarstw radzą od dawna nad tem w wielkiej tajemnicy, ale sułtan z góry oświadcza, że na ich rady nigdy się nie zgodzi. Nic mu to jednak nie pomoże. Czy tak czy owak, z Turcyą będzie wnet koniec. Nie zgodzi się sułtan, to mocarstwa rozbiorą zbutwiałą Turcyą, a jeżeli się zgodzi, to tylko przeciągnie konanie Turcyi. Sułtan zdaje się to zresztą przewidywać, bo wszystkie swe kapitały, wynoszące wiele milionów, poumieszczał w zagranicznych bankach.

— Na Krecie wybuchły ponowne rozruchy i wnet pewnie powtórzą się znowu zeszłoroczne mordy i rzezie. Turcy zabili w pewnej miejscowości dziecko chrześcijańskie. W okamgnieniu cała ludność chrześciańska stanęła pod bronią i zabiła 4 Turków; Turcy znowu z zemsty puścili z dymem całą wieś i to stało się hasłem ogólnego zbrojenia się. Chrześcianie obsadzili najważniejsze miejsca na wyspie i strzelanina rozpoczęła się na dobre. Na wyspie panuje zupełna anarchia; Turcy uciekają dla pewności do miast, ponieważ ludność wiejska jest przeważnie chrześciańska, ale i w miastach niepewni są życia. Gubernator ma wprawdzie pod ręką 1600 żołnierzy, ale patrzy bezczynnie na to, co się w około niego dzieje, tłumacząc się wciąż, że nie otrzymał żadnego rozkazu do wystąpienia. To może się przyczynić tylko jeszcze do przyspieszenia zamiaru mocarstw co do wtrącenia się w rządy Turcyi a zarazem przybliżyć jej koniec.

KRONIKA.

Nowa austryacka Izba posłów dosięga skutek reformy wyborczej zwiększonej liczby a mianowicie 425 deputowanych. Poniżej podajemy zestawienie liczby posłów według krajów koronnych i według kuryi: I. (wielka własność), II. (miasta), III (Izby handlowe) IV. (gminy wiejskie), V. (kurye ogólne):

Kraj koronny	I.	II.	III.	IV.	V.	Razem
Austrya Dolna	8	19	2	8	9	46
Austrya Górna	3	6	1	7	3	20
Czechy	23	32	7	30	18	110
Bukowina	3	3	1	3	2	11
Dalmacya	1	2	—	6	2	11
Galicya	20	13	3	27	15	78
Gorycya	1	1	—	2	1	5
Istrya	1	1	—	2	1	5
Karyntya	1	3	1	4	1	10
Kraina	2	3	—	5	1	11
Morawia	9	13	3	11	7	43
Salcburg	1	2	—	2	1	6
Szląsk	3	4	—	3	2	12
Styrya	4	8	2	9	4	27
Tyrol	5	5	—	8	3	21
Tryest	—	2	1	1	1	5
Voralberg	—	1	—	2	1	[illegible]
Razem	85	117	21	130	72	425

Namiestnictwo rozpisało już wybory do Rady państwa, które odbędą się w następujących terminach: z kuryi V. (powszechnej) 11 marca — z czwartej (gmin wiejskich) 16 marca — z trzeciej (miast) 18 marca — z drugiej (izb handlowych i przemysłowych) 19. marca — z pierwszej (większych posiadłości) 22 marca. Czas już najwyższy działać!

Rocznice w r. 1897. W ciągu roku bieżącego przypada 20 setnych rocznic urodzin słynnych ludzi, między którymi znajdują się: kompozytor Franciszek Schubert (31 stycznia), cesarz Wilhelm I (22 marca), Adolf Thiers, głośny francuski mąż stanu (15 kwietnia), Paweł Delaroche, francuski malarz historyczny (17 lipca), Déjazet, aktorka francuska (30 sierpnia), Ida Pfeiffer, podróżniczka i pisarka (14 października), Karol Ludwik Heyse, badacz języków, ojciec pisarza Pawła Heyse'go (15 grudnia), Donizetti (29 listopada). Półwiekowych rocznic dnia śmierci przypa 13cie. a między temi: angielskiego podróżnika podbiegunowego sir John'a Franklin'a (13 września), kompozytora Feliksa Mendelssohn'a Bartholdy (4 listopada), chirurga Dieffenbach'a (11 listopada), cesarzowej francuskiej Ludwiki małżonki Napoleona Igo. (18 grudnia) Nadto dnia 16go. lutego przypada 400-tna rocznica urodzin Melanchton'a dnia 8 października 350-ta rocznica urodzin pisarza hiszpańskiego Cervantes'a a dnia 16 grudnia 200tna rocznica urodzin słynnego karykaturzysty angielskiego Willama Hogartha.

„Parochód“, humorystyczna illustrowana jednodniówka, ukazała się w Nowym Sączu wydana nakładem Wydziału miejscowego Towarzystwa urzędn. kolei austr. — i kosztuje 20 ct. Cały czysty dochód z rozsprzedaży przeznaczony na fundusz budowy domów w miejscach kąpielowych dla urzędników kolejowych i na towarzystwo „Szkoły ludowej“. Wobec szlachetnego celu wydawnictwa i niskiej ceny, polecamy nabywanie tejże jednodniówki w „Wydziale miejsc. Stowarzyszenia urzędników kolei austr.“ w Nowym Sączu.

Dziewczyna rekrutem. Ciekawy fakt, będący żywą ilustracyą niedbałego i niedokładnego prowadzenia ksiąg metrykalnych żydowskich, wydarzył się w Anarjewie. Do powinności wojskowej pociągnięto tam niejaką Blumę Litwak, 21-letnią dziewczynę, która do księgi metrykalnej, skutkiem pomyłki w zanotowaniu imienia (Szloma, zamiast Bluma), zapisana była jako mężczyzna i z tej racyi na liście popisowych się znalazła. Naturalnie dziewczyna do superrewizyi nie poszła; ale skutkiem nieznalezienia zapisanego w regestrach poborowych Szlomy Litwaka, ojciec, na mocy przepisów specyalnego prawa, poskramiającego ukrywanie się żydów przed wojskiem, został skazany na grzywnę w kwocie 300 rubli.

Twórca orderów, kapitan Fryderyk Heyer v. Rosenfeld, zmarł w Wiedniu, przeżywszy lat 69. Nieboszczyk był jednym z pierwszych heraldyków i zarazem twórcą licznych europejskich i azjatyckich odznaczeń orderowych, a gdy w karnawale wybierał się na bal, przystrajał mundur w cały zbiór orderów własnego pomysłu. Kapitan v. Heyer napisał dzieło o orderach i honorowych odznaczeniach austryacko-węgierskich, a dla pomniejszych państw europejskich, dla Serbii i Bułgaryi zwłaszcza obmyślił ordery. Nawet Japonia zwróciła się do niego, gdy organizowała u siebie system orderowy, on to wynalazł japońskie „wschodzące słońce“, które następnie jaśniało i na jego piersi. Urodzony w Hessji, wstąpił do armii austryackiej, ale oddawna już był dymisjonowany. Za trumną jego niesiono ordery najrozmaitszych krajów.

2.000 franków w żołądku zwierzęcia. Niejaki Galibert, zamieszkujący okolice Millau, zabiwszy wieprza kupionego w Rodez, znalazł w żołądku stworzenia tego pudełko metalowe, zawierające dwa bilety bankowe po 1.000 fr. każdy doskonale zachowany. Kwas żołądkowy poczynił lekkie ślady na pokrywie oksydowanej pudełka. Galibert, nie wiedząc kto był prawym posiadaczem pieniędzy, złożył takowe w merostwie.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1897/98 z dniem 5. kwietnia 1897. r. Przyjęci być mogą ukończeni uczniowie szkół ludowych w wieku wyżej lat 15 — synowie ubogich rodziców na koszt funduszu krajowego. Podania wnosić należy do dyrekcyi szkoły ogrodniczej w Tarnowie najdalej do dnia 15 marca b. r.

Kursa dla szewców urządza c. k. technologiczne Muzeum w Wiedniu. Przyjęci być mogą majstrowie i czeladnicy szewscy w wieku od 25—45 lat pod warunkiem poparcia ze strony gminy i stowarzyszenia lub związku fachowego. Czesne wynosi 25 zlr. i ma być z góry uiszczone. Podania wnosić należy do Dyrekcyi c. k. technologicznego Muzeum w Wiedniu. Bliższych wyjaśnień udziela izba handlowo-przemysłowa.

„Komisya informacyjna Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) poleca Szanownej P. T. Publiczności kolegów na guwernerów, korepetytorów, mundantów w obrębie Krakowa i na prowincyi, tudzież medyków do pielęgnowania chorych w Krakowie; prosi przeto, aby P. T. Publiczność w razie zapotrzebowania zwracała się do wymienionej Komisyi, która poręcza, że poleceni przez nią koledzy w zupełności są uzdolnieni do spełniania podjętych na się obowiązków."

Proces Domagalskiej, która zamordowała zięcia swego siekierą, skończył się onegdaj w Krakowie. Morderczynię zasądzono na 7. lat ciężkiego więzienia.

Samobójczyni. Na przystanku kolejowym Zarwanica, w pobliżu Złoczowa, otruła się nieznana panienka, blondynka, lat około 18. Znaleziono przy niej bilet wolnej jazdy z Przemyśla i kilkanaście centów. Ubraną była w ciemno-zieloną materyalną suknię, a bielizna znaczona literami K. O.

Morderstwo. W Sielcu bełzkiem, pow. sokalskim, spełnioną została zbrodnia. Nieznany złoczyńca zamordował we wsi (po za cerkwią), włościanina Pawła Kiszaka, który powracał z terminu sądowego z Sokala. Morderca udusił Kiszaka, a potem pastwił się nad nim ohydnie. Uwięziono pewnego włościanina, podejrzanego o spełnienie tego szkaradnego czynu.

Piętnastoletni samobójca. W Krakowie zdarzył się fatalny wypadek. Uczeń gimnazyum, 15 letni syn p. Kaufmana, urzędnika filii banku hypotecznego, otrzymawszy świadectwo ze złym stopniem, wskoczył do Wisły i w falach rzeki śmierć znalazł.

Loterya liczbowa zniesioną została na Węgrzech na wniosek samego ministra skarbu. Haniebne to źródło państwowych dochodów było wyzyskiem najbiedniejszej warstwy ludności, która w nędzy szukała ratunku w „stawce" aż stawianie to stało się jej nałogiem i przyczyną ostatecznego upadku. Sprawozdania statystyczne loteryi węgierskiej wykazują, że w latach powszechnej nędzy, nieurodzaju i głodu, loterya najlepsze robiła interesa, bo biedni na niej szukali szczęścia.

Loterya liczbowa w Prusach zniesioną została w r. 1810; w Angii 1826; we Francyi 1832; w Bawaryi 1861. Węgry poszły za przykładem państw cywilizowanych — teraz chyba kolej na Austryę!

Największem miastem po Londynie będzie od Nowego Roku 1898 Nowy Jork, gdyż złączone z nim zostaną miejscowości Brooklyn Sony Island, City, Newton, Flusking, Jamaica, część miejscowości Hempstead i stanu Island. Po tem powiększeniu będzie miał Nowy York 3 miliony mieszkańców, 1100 kościołów, 90 urzędów pocztowych głównych, 87000 domów handlowych, 130.000 domów mieszkalnych, 350 szkół publicznych, 1800 mil angielskich rur gazowych, 900 mil kanałów, 900 mil alei brukowanych i 6000 akrów parków.

Rozmaitości.

Statystyka analfabetów w krajach Monarchii Austryacko-Węgierskiej. W Vorarlbergu jest analfabetów 3% — w Czechach 5·7% — w Austryi niższej 6·2% — w Austryi wyż. 6·3% — w Morawii 6·9% — w Tyrolu 7·6% — Solnogrodzie 8% — na Śląsku 8·5% — w Styryi 19·5% — w Tryeście z obwodem 22% — w Karyntyi 29% — w Fiume z obwodem 33% — w Krainie 33·4% — w Gorycyi i Gradysce 39% — w Istryi 65% — we Węgrzech 65·1% — w Kroacyi i Slawonii 67·5% — w Galicyi 68% — w Bukowinie 79% — w Dalmacyi 82% — w Bośni 82·1%. Przeciętnie liczba analfabetów w Austryo-Węgrzech 39%.

Liczba uniwersytetów we Włoszech wynosi 21. W r. szk. 1895/96 uczęszczało do nich 21.161 studentów, z tego 4956 do Uniwersytetu w Neapolu, 2434 w Turynie, 1911 w Rzymie, 1644 w Padwie, 1375 w Bolonii, 1343 w Palermo, 1809 w Genui. W 10 Uniwersytetach liczba studentów wynosi mniej niż 500, w Terarze i Urbino nie dochodzi 100.

Przeciętna produkcya wyrobów przemysłowych w Austryo-Węgrach.

	w ilości wartości
Sukna i tkaniny	430,066.000 złr.
Wyroby metalowe	120,000.000 „
Chemikalia	95,000.000 „
Wyroby z drzewa	60,000.000 „
Ubrania	56,000.000 „
Papier	38,000.000 „
Skóry	30.000.000 „
Szkło	30,000.000 „
Przybory do pisania	24,000.000 „
Instrumenta muzyczne i przybory naukowe	5,000.000 „
Zapałki	2,000.000 „

Przeciętna roczna produkcya w Austryo-Węgrach cukru, piwa i alkoholu.

	w ilości	wartości
Cukier	9,000.000	200,000.000 złr.
Piwo	16,000.000 Hl.	160.000.000 „
Alkohol	2,300.000 „	

Roczne koszta utrzymania szkół i uczniów w Austryi.

Szkoły ludowe i wydziałowe:	40,931.000 złr.	13 złr.
Szkoły fachowe	4,584.000 „	39 „
Gimnazya i szk. real.	7,534.000 „	103 „
Seminarya naucz.	1,803.000 „	170 „
Uniwersytety	3,157.000 „	204 „
Seminarya duch.	585.900 „	249 „
Szkoły techniczne	814.200 „	388 „
Akademie szt. piękn.	179.000 „	415 „
„ górnicze	69.700 „	436 „
„ rolnicze	124 600 „	542 „

Jak olbrzymim jest żołądek Paryża, niech na dowód posłużą następujące daty autentyczne. Oto roku minionego sprzedano tamże w hali centralnej 156 milionów Kg. mięsa wołowego, 28 milionów Kg. wieprzowiny, 30 milionów Kg. ryb, 19 milionów Kg. masła, 490 milionów jaj, 21 milionów ostryg, 18 milionów różnego ptactwa, między którem samych kur 5,845.782.

W Paryżu wychodzi 754 gazet codziennych i tygodniowych, z których jest 53 teologicznych, 63 prawnych, 10 geograficznych i historycznych, 23 pedagogicznych, 53 literackich, 11 poświęconych malarstwu, 8 architekturze, 5 archeologii, 2 fotografii, 17 muzykalnych, 8 teatralnych, 59 dzienników mód, 78 technologicznych, 69 lekarskich i farmaceutycznych, 61 ogólnie naukowych, 24 wojskowych, 18 rolniczych; gazet politycznych codziennych wychodzi 37, tygodniowych 11; gazet prowincyonalnych politycznych jest 562, z których 155 organów półurzędowych, 100 legitymistowskich, 81 bonapartystowskich a 226 republikańskich. Gazety republikańskie rozchodzą się codziennie w liczbie 226.730 egzemplarzy, wszystkie zaś pozostałe razem wzięte w liczbie 316.330.

Prawdopodobieństwo wyjścia za mąż dla panny. Pewien francuski statystyk oblicza co następuje: Od 14—20 roku życia wynosi to prawdopodobieństwo 14½%, od 20 do 25 podnosi się na 52%, od 25—30 spada na 18, od 30—35 na 15½%. W tej chwili zamążpójście, rzecz sama przez się niedobra, staje się bardziej nieprawdopodobna. Od 35—40 roku życia zostaje kobietom jeszcze 2¾% nadziei dojścia do czepca małżeńskiego. Od 40—45 tylko 2½%; od 45—50 tylko ⅜%; od 50 do 55 tylko 0·2% a potem — potem kończy się już nie tylko prawdopodobieństwo, ale i cała przyjemność tej historyi.

Ostatnia myśl konającego nauczyciela. W Mörtschau w Karyntyi zmarł d. 1. z. m. nauczyciel Franciszek Zych na suchoty. Już dnia poprzedniego czuł zbliżającą się śmierć a gdy wieczorem stan zdrowia pogorszył się jeszcze, ujął stygnącą dłonią zegarek i trzymając go kurczowo, śledził z gorączkowym niepokojem ubiegające minuty aż do północy. Dopiero z uderzeniem godz. 12. upuścił na łóżko wysiłkiem woli trzymany w obu rękach zegarek i rzekł do otaczających go i płaczących: żony i dzieci: „Teraz mogę już spokojniej umrzeć, bo wiem, że wam moją pensyę za ostatni miesiąc wypłacą..!" W pół godziny później opuścił krainę nędzy, trudów i niepokoju.

Ważne dla wszystkich.

Jeżli kto sprzeda dom, w którym zakorzenił się grzyb, i jeżli przy sprzedaży ukrył tę wadę domu przed nabywcą, zobowiązany jest później, gdy się to wyda, zwrócić nabywcy tę kwotę, o jaką z powodu grzybu wartość domu się obniżyła. Tak zawyrokował berliński sąd ziemiański. Pewien tamtejszy obywatel sprzedał kamienicę za pełną cenę, pokrywszy miejsca zniszczone przez grzyb, reperacyami. W krótkim atoli czasie grzyb pojawił się na nowo. Wtedy nabywca zaskarżył poprzedniego właściciela o zwrot pewnej części ceny kupna ponieważ dom wartości zapłaconej nie posiadł. Równocześnie żądał, ażeby sąd skazał byłego właściciela także na poniesienie wszelkich kosztów i nakładów, jakich wymagać będzie usunięcie grzyba. Sąd przychylił się do obu żądań i skazał sprzedającego nie tylko na zwrot za wiele otrzymanej kwoty, ale także na poniesienie rzeczonych kosztów.

Prawa pracy dziennikarskiej. Redaktorowi wolno jest publicznie t. j. za pośrednictwem gazetw omawiać nadużycia nietylko poszczególnych osób prywatnych lub funkcyonaryuszów publicznych, ale także nadużycia władz i zarządów. Bardzo bowiem rzadko się to zdarza, aby publiczność z powodu lękliwości, jaką się w tej mierze powoduje, występowała wprost z zażaleniami do władz przełożonych. Każdy bowiem powiada sobie w duchu: *Ja nie chcę być najgorszym*, stąd też nadużycia szerzą się dalej. Dlatego zażalenie uczynione za pośrednictwem gazety, jest jedyną drogą, aby od władzy uzyskać we właściwej chwili pożądaną pomoc.

Część gospodarcza.

Pamiętajmy o ptaszkach w zimie. Jeden ze starszych ogrodników radzi zrobić małą skrzyneczkę, na której na wierzchu w odstępach 2 do 3 centymetrów przybija się listewki, przez które wlezie mały ptaszek zaś wrona lub sroka nie wyje złożonego tam pożywienia. Do takiego pudełka nasypuje się różnych nasionek i odpadków i ustawia potem w południowej stronie domu lub przy poddaszu.

Palenie kawy. Od upalenia kawy zależy smak jej tak samo jak i od gatunku. Aby mieć dobrze upaloną kawę kosztuje to nieco roboty, która jednakże opłaca się z wielkim

procentem. Przedewszystkiem przebrawszy kawę z nieczystości musi się ją obmyć. Wsypuje się kawę na miskę, zalewa zimną wodą i myje w rękach, potem kładzie na druszlak i przelewa czystą wodą a następnie wytarłszy ją czystą ścierką obciera. Potem przychodzi właściwe prażenie czyli palenie kawy. Otóż nie sypie się więcej jak do połowy piecyka, ogień musi być średni tj. ani słaby ani mocny. Obracać i wstrząsać piecykiem należy regularnie. Gdy kawa dostaje słabo brunatny kolor trzeba piecyk wziąć z ognia i wstrząsać nim dotąd dopóki nie przyciemnieje. Jeżeli kawę można zgnieść lekko w końcach palców jest dobra. Teraz należy kawę w okamgnieniu wysypać do puszki, wsypać drobnego cukru i strząsać mocno czas jakiś, aby rozpuszczony cukier pokrył ziarnka kawy, co ma tę zaletę, że arome kawy nie wietrzeje.

Obcinanie grubych konarów. Aby nie uszkodzić pnia trzeba najpierw oderznąć piłeczką konar w odległości 40 ctm. od pnia, następnie dopiero odrzyną się resztę konara tuż przy samym pniu, potem ranę ścina się ostrym nożem i smaruje maścią ogrodową.

Łatwy sposób wyrabiania pierników. Pół klgr. cukru rozrabia się z 10-ma żółtkami przez kwandrans, potem dodaje 2 utłuczone muszkatowe gałki, nieco cynamonu i pół klgr. mąki. To wszystko należy dobrze wymieszać, następnie wyrobić małe wedle upodobania Bälleben i piec na wolnym ogniu.

Popękane wargi. Bardzo wiele pań cierpi w zimie na popękane wargi, które leczą złotym creamem albo gliceryną. Środki te pomagają tylko chwilowo, a w dodatku szkodzą przy częstem użyciu, albowiem nadają wargom kolor szary. Najpewniejszym środkiem domowym jest codzienne mycie warg szczoteczką umaczaną w zimnej wodzie. Z początku należy wziąć szczoteczkę miękką a skoro do niej się już przyzwyczaimy można zmienić ją twardą, przyczem nie trzeba zapominać o wyszczotkowaniu kątów u warg, które są bardzo delikatne. Po umyciu w ten sposób, trzeba wargi otrzeć suchym ręcznikiem. Kto przez 14 dni regularnie pielęgnować będzie swe wargi, ucieszy się pomyślnym rezultatem, albowiem wargi odzyskają swój naturalny, czerwony kolor i nigdy pękać nie będą.

Kwiaty pokojowe w zimie. Większa część roślin wazonkowych lubi w zimie mało podlewania, inaczej choruje a wreszcie ginie. Najbardziej szkodzi kwiatom pył i zbyt suche ciepło w pokoju. Oba te szkodliwe wpływy usunąć można, jeżeli kwiaty co 10 dni w letniej wodzie obmywać będziemy. Jest to prawdę powiedziawszy robota żmudna, ale opłaca się ona sowicie, bo kwiaty trzymają się bardzo pięknie i zdrowo.

Popiół z węgli kamiennych, nasypany 6–7 centym. grubo a następnie przeryty z ziemią, przyczynia się wielce do urodzajności nawet w mokrych i ciężkich ogrodach. Druga korzyść z niego, że niszczy ślimaki. Taka sama korzyść z popiołu tego, gdy posypiemy nim mokre łąki na 5 cent. wysoko.

PIŚMIENNICTWO.

Rada państwa, jej skład, zakres działania i wybór. Napisał Dr. Lesław Borouski. Do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 20 ct. Broszurę tę zalecić możemy wszystkim, pragnącym się zapoznać z działalnością i ustrojem najwyższego ciała ustawodawczego, szczególniej teraz w czasie przedwyborczym.

Styczniowy numer „Polaka" zawiera dłuższy artykuł o Wielkiem Księstwie poznańskiem obejmujący krótki pogląd na dzieje, położenie geograficzne i obecne stosunki społeczno polityczne tej prastarej dzielnicy Polski. Następne artykuły: „Jeszcze nie zginęła..!" „Legiony", „Powstania w r. 1863" są poświęcone rocznicom narodowym, przypadającym w tym miesiącu. — W rubryce p. t. „Sprawy polskie" znajdujemy jasne choć krótkie sprawozdanie ze wszystkich ważniejszych spraw politycznych i zdarzeń w zaborach moskiewskim, pruskim i austryackim.— Nadto znajdują się w tym numerze listy włościan a z rycin widok Kruświcy i jeziora Gopła, wizerunki Henryka Dąbrowskiego i księcia Józefa Poniatowskiego i wcale udatna reprodukcya „Przysięgi" Grottgera (z cyklu „Litwina") którą dołączono oddzielnie jako bezpłatny dodatek, aby tym pięknym obrazem — według słów redakcyi „Polaka" — mógł każdy ozdobić swą chatę.

Pismo to zasługuje na poparcie — a łatwo to uczynić, bo kosztuje rocznie tylko 1 złr. (w zaborze pruskim 1 m. 60 fen. w Ameryce pół dolara) — Redakcya „Polaka" znajduje się w Krakowie, ul. Szpitalna 7.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Dobry interes.

Don Pedro cesarz brazylijski w podróży swej do Szwajcaryi, spoczął pewnego razu na ławce w publicznym ogrodzie. Obok niego usiadł jakiś Niemiec. Zawiązała się rozmowa.

Na zapytanie kimby był, odpowiedział Niemiec cesarzowi, że ma fabrykę kapeluszy w Wiedniu, która przynosi mu 15.000 złr. rocznego dochodu.

— To dobry interes — rzekł Don Pedro.

— A pan jaką ma fabrykę? — spytał Niemiec.

— Ja panie, jestem cesarzem brazylijskim.

— No, to także niezły interes — zakonkludował z powagą kapelusznik.

W sklepie.

Służąca: Proszę o łapkę na myszy.

Subjekt: A czy panna przyniosła miarę co do wielkości tych myszy?...

Oświadczyny.

On: O Pani, błagam cię na kolanach, powiedz mi choć jedno słodkie słówko!

Ona: Konfitura!

Profesor: Ależ na miłość Boską, cóż mi tu przynosisz? Ja posłałem cię po manuskrypt do dzisiejszego odczytu, który zostawiłem w domu!....

Służący: Tak, ale pani profesorowa nie mogła manuskryptu znaleść, więc przysyła panu profesorowi książkę, z której go odpisał, bo sądzi, że to wszystko jedno.....

Bartłomiej: — Oj, oj — ciężkie życie mój Wojciechu!

Wojciech: — Oj ciężkie, ciężkie! Szczęśliwy ten, co się nie urodził!

Bartłomiej: Ba, ba, — to może jeden na tysiąc taki się trafi!

* — Janie, zanieś ten list na pocztę, tylko wpierw umyj sobie ręce, bo inaczej trzebaby było dopłacić porto od większej wagi!

Rozwiązanie domyślników w Nr. 3. „Mieszczanina".

1.

Człowiek *żonaty je* dobrze, a źle wygląda, zato *żona tyje.*

2.

Czy też nasi *posłowie* choć *po słowie* przemówią w Sejmie za sprawami mieszczaństwa?

3.

Wjechała na podwórze *bryka* i stoi, a koń *bryka*.

4.

Wy, co *ustawami* rządzicie; *czemu wami* rządzą nie serca?

Trafnego rozwiązania nikt nie nadesłał.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Prenumeratorowi w Felsztynie. Serdeczne dzięki za przysłany numer 4. „Mieszczanina".

SKŁAD I PRACOWNIA
wyrobów jubilersko-złotniczych
Franciszka Batko
ulica Jagiellońska 264 w Nowym Sączu.

Utrzymuje wyroby złote i srebrne jako to: pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, bransoletki, broszki, kolczyki, śpilki i guziki do mankiet, orzełki polskie, krzyżyki, oraz wyroby z chińskiego srebra itp.

Przyjmuje zamówienia wypraw ślubnych, szkatuły, serwisy, posiada wielki wybór okularów, cwikierów, oraz przyjmuje je do naprawy.

Wykonuje wszelkie obstalunki, przeróbki, odnawianie i złocenie monstrancyi kielichów, ampułek, oraz odnawianie srebrnej stoł.

Roboty wykonuje dobrze i tanio,
Zakupuje także złoto. srebro i monety.

PIERWSZY POLSKI SKŁAD
wyrobów masarskich
w BUDAPESZCIE

poleca

w najlepszych gatunkach i po możliwie najniższych cenach:

słoninę soloną, smalec świeży, słoninę debrecyńską palona. słoninę wędzoną i paprykowana, kiełbasy krakowskie i debrecyńskie. sadła świeże i stare, salami węglerskie i t. p.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie. **Przy większych zamówieniach daję stosowny rabat.**

Cenniki na żądanie dostarczam odwrotnie.

Z poważaniem
Ludwik Pasiut
Budapest V. Visegrady-utcza 14.

Zakład fotograficzny „Janina“

w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska,
naprzeciw c. k. Starostwa, w realności pp. Kwolewskich (Tarsińskiej)
nowo zbudowany i urządzony podług najnowszych wymogów sztuki fotograficznej.

Wykonuje: fotografie od wizytowego formatu do naturalnej wielkości na różnych gatunkach papieru czarno lub w kolorach z artystycznem wykończeniem.

Fotografie na platynie, Linografie na płótnie, ze zdjęć wprost z natury lub przez powiększenie.

Odbicia i powiększenia z daguerotypów, panotypów, ferrotypów, wykonuję jak najstaranniej, jako też robię na porcelanie prawdziwej „**fotografie zapalane**“, tablice pamiątkowe do nagrobków, serwisa stołowe i t. d. Na żądanie wyjeżdżam także w okolice do robienia zdjęć fotograficznych.

Zdjęcia robię codzień bez różnicy czy pogoda czy słota.

CENY UMIARKOWANE

Zakład zimową porą ogrzewany.

Polecając zakład mój łaskawym względom, [illegible] się, że pracą moją w każdym kierunku każdego zadowolnić potrafię.

Z poważaniem „JANINA“.

Żywiecka fabryka sukna
Bogucki, Kossuth. Kamocki w Żywcu

poleca

otworzony w NOWYM SĄCZU przy ulicy Jagiellońskiej

WŁASNY SKŁAD WYROBÓW.

Fabryka wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, jako to: sukna gładkie dla Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, dla szkół, Sokołów, straży ogniowej, Skarbowości, wojska i t. p.

Korty, szewioty, palmerstony i t. p.

ubrania cywilne, tkaniny z wełny czesankowej (kamgarny) wielbłądziej i t. p. uznane przez znawców, jako wyrobione

z dobrej wełny, starannie wykończone i stosunkowo tanie.

Przez zakładanie własnych składów do sprzedaży hurtownej i drobiazgowej, fabryka daje nabywcom towar

z pierwszej ręki, po cenie fabrycznej.

Długoletnia praca i doświadczenie zawodowe pozwalają nam tuszyć sobie, że zadowolnimy tych, którzy się do nas zwrócą.

ZAKŁAD
artystyczno-mechaniczny ślusarski
Piotra Zemli
w NOWYM SĄCZU

pod kryminałem Nr. 67. dom własny.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres ślusarstwa wchodzących tylko z kutego żelaza, jako to: bram, balustrad, okien stylowych, krat i t. d., okucia okien i drzwi własnym wyrobem; reperacyi pomp żelaznych i sikawek; nadto zakłada dzwonki elektryczne i gromochrony; naprawia kasy ogniotrwałe i maszyny do szycia.

Zamówienia i wszelkie reperacye wykonuje szybko i rzetelnie
po cenach nader przystępnych.

Nakładem A. Landowskiego we Lwowie

wychodzi

wspaniałe wydawnictwo obrazowe p. t.

„Na około Świata“

w którem pomieszczone będzie 250 widoków najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich **5-ciu** części świata, niewyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej** według oryginalnych zdjęć fotograficznych w **kolorach naturalnych**, tak że po wyjściu kompletu, utworzy całość piękne album, pojedyncze zaś obrazy oprawione w ramy, stanowić mogą artystyczną ozdobę każdego salonu.

„Na około świata“

wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawierać będzie 18 obrazów na kartonach.

Cena zeszytu wynosi 45 ct.
Z przesyłką pocztową 50 ct.

Dla prenumeratorów „Mieszczanina“ jeden zeszyt z przesyłką pocztową tylko **40 ct.**

Pieniądze należy przesyłać przekazem pod adresem:
A. Landowski we Lwowie, Pasaż Hausmana (Grand Hotel)

Upraszamy Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty polecone w piśmie naszem, lub w ogóle korzystających z działu ogłoszeń, raczyli powoływać się **zawsze na** „Mieszczanina“, (Sądeczanina) jako źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie tak pisma jak i ogłoszeń.

Właścicielka i wydawczyni: Tekla Gutowska. Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Mayer.
Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.